

Od jednego rogu do orki traktorem

„Tygodnik Polski”,
nr 6 z 1960 roku

Nie od razu traktor zbudowano. Tak samo na żelazny pług długo ludzie czekali. Nie tylko u nas, ale i we Francji, wszędzie.

Rolnictwo w Polsce, jak i w innych krajach, rozpoczęło się od mozolnego dziabania ziemi rogiem jelenim, bo nawet motyk jeszcze nie było. Róg przycinano w ten sposób, że tworzył coś w rodzaju haka, z profilu wyglądał jak duża litera F. i tym niezdarnym sprzętem rolniczym spulchniano ziemię.

Pierwszym zbożem, jakie nasi przodkowie zaczęli zasiewać, było proso. Wspomnijmy dobrym słowem tę zasnę roślinę, która wiele pokoleń uratowała od śmierci głodowej. Jarzyn było mało, mięsa jeszcze mniej, jedno tylko proso nie zawodziło. Gospodyni mogła w każdej chwili sięgnąć do naczynia sporządzonego z kory drzewnej, wyjąć garść prosa i ugotować lub uprzyżyć w garnku glinianym. Takie było codzienne jadło naszych pradziadów.

Później zaczęło się dziać lepiej. Rolnicy zarzucili motyki, do orania zastosowali tzw. radła, na razie drewniane, do których zaprzęgali woły, potem konie. Wreszcie za pierwszych Piastów nastąpił dalszy rozkwit rolnictwa, weszły w życie pługi. Obok prosa zasiewano już jęczmień, żyto, pszenicę, zjawily się ogrodowizny, w sadach zakwitły drzewa owocowe.

I tak od Mieszka I do dziś przetrwaliśmy tysiąc lat orząc, bronując i uprzętając zbiory z pomocą wołów i koni. Aż przyszedł kres na zasłużone zwierzęta gospodarskie; zjawił się traktor.

Mgr Walentyna Popiel